Nr. 264. Kraków, wtorek 26 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Socyalna demokracya przeciw Gautschowi.

Z mów, wygłoszonych na piątkowej konferencyi partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu, podajemy przemówienie tow. Garami'ego, reprezentanta węgierskiej socyalnej demokracyi, tow. Daszyńskiego i Austerlitza.

Tow. **Garami**: Walka o prawo wyborcze jest u nas walką z parlamentem najbardziej wrogim ludowi z wszystkich parlamentów. Walkę tę prowadzimy, stosując się ściśle do rady Lassalla, który powiedział: „Walcząc o powszechne prawo wyborcze, nie oglądajcie się ani na prawo, ani na lewo, bądźcie głusi na wszystko inne, co nie jest prawem wyborczem, postępując tak, zdobędziecie je“. Węgry są państwem, gdzie wszystkie partye kuszone są do oglądania się na prawo i lewo i do gubienia głównego celu. Prowadzić musimy walkę na dwa fronty: z rządem i szowinistyczną opozycyą. Wbrew wszelkim pozorom niepopularności zdobyliśmy krok za krokiem wszystkie myślące głowy i dziś głęboko zapuściło już korzenie przekonanie, że Węgry tak długo nie będą skonsolidowanem państwem, dopóki nie będą miały parlamentu wyszłego z powszechnych wyborów. I w obecnym parlamencie jest większość za powszechnem prawem wyborczem, przynajmniej większość kandydatów przed wyborami oświadczała się za niem, po wyborach co prawda sytuacya zmieniła się. Natychmiast jednak rozpoczął się ruch za wymuszeniem dotrzymania obietnic. Wtedy zdarzyły się dwie niespodzianki: pierwsza to Kristoffy, minister, który sam przyszedł do przekonania, że powszechne prawo wyborcze jest dla Węgier koniecznością; druga: wystąpienie Gautscha dla nas właściwie niespodzianką nie było. Nie dziwi to nas, że koalicya poszukała ratunku u austryackiego dworaka. Lecz Gautsch nie zyska wdzięczności ani u naszych patryotów, ani w burgu, albowiem na Węgrzech dziać się będą rzeczy, które jednej i drugiej stronie odbiorą ochotę do podziękowań. Już przed kilku tygodniami zapowiedzieliśmy koalicyi: „Jako rząd przyjdziecie albo z powszechnem prawem wyborczem, albo z nałożonymi bagnetami“. Kossuth i Gautsch, ci rodzeni bracia, nie oprą się naszemu atakowi, aliansowi szowinistów i wrogów ludu przeciwstawiony będzie alians ludów. Nasza walka jest i waszą, wspólny nasz cel i wspólny wróg. (Oklaski).

Tow. poseł **Daszyński** mówił, co następuje: Gautsch wydaje mi się nie imieniem własnem, ale zbiorowem. (Wesołość). Inaczej byłoby nie do zrozumienia, że jakiś człowiek bez zdolności, bez programu, bez kierunku politycznego, obciążony dziedzicznie, spaczony przez wychowanie terezyańskie, właśnie w najcięższych dla państwa zbiorowego, jak Austrya, czasach mianowany został przez cesarza jako najodpowiedniejszy rzekomo człowiek na prezydenta ministrów. Sądzę, że Gautsch jest tylko formą zjawiskową czegoś ogólnego, czegoś wspólnego ze starą Austryą, z kamarylą, nie sądzę zaś, by on jako Gautsch, jako pewne wielkie nic, był sam uosobieniem reakcyi. Sądzę, że byłby zupełnie dobrze jakimś podrzędnym ministrem w każdem ministeryum, byłby podpisał, jak podpisał w r. 1893 reformę wyborczą Taaffego i dziś każdą pierwszą lepszą reformę. Jeśli jednak — musi mi to przyznać każdy, kto choć raz słyszał w parlamencie tę postać nic nie mówiącą — jeśli jednak jakaś głowa pusta, jakiś człowiek bez programu, bez żadnych zdolności politycznych i parlamentarnych uruchomił pomimo wszystkiego parlament, przy czem Körber, człowiek o wiele większy, zdolny, pracowity, pełen własnych poglądów, wyczerpał się do ostatniej kropli krwi, to jest to właśnie dowodem, że ten cały parlament, ta cała miarodajna opinia publiczna tak jest już do niczego, tak jest już zepsuta, że Gautsch istotnie jest dla parlamentu tego, dla Austryi tej najwłaściwszym ministrem ze wszystkich, jakich dynastya, jakich kamaryla mianować mogła. (Żywe oklaski). Przez 600 lat rozkoszować się polityką dynastyczną nie można doprawdy bezkarnie. (Wesołość i oklaski). Z tem muszą się liczyć. Gautsch — to nic, Gautsch — to fantom, Gautsch — to zero. Ale poza Gautschem stoi kamaryla, stoi Austrya, stoi dynastya. (Potakiwania). Jak mógłby taki Gautsch inaczej odnowić świeżo stare tradycye austryackie! Żyją jeszcze wspomnienia czasów metternichowskich, gdy Austrya była żandarmem Europy, gdy Austrya musztrowała wszystkich monarchów, wszystkie parlamenty, wszystkie ruchy ludowe! Jak inaczej taki terezyańczyk, taki biurokrata, taka bibuła atramentowa i psujca papieru (wesołość) mógł odważyć się na wmieszanie do takiego ruchu, jaki widzieliśmy tylko co na Węgrzech! Kamaryla stała za nim, dała mu siłę i władzę bezwzględną do przeprowadzenia tego, co chciała sama, do zażegnania tego, przed czem drżała sama. Przez niego kamaryla żyje znowu na powierzchni życia politycznego. I w ten sposób on stał się symbolem widomym znienawidzonej i przebrzydłej reakcyi.

Mamy jednak obowiązek zajrzeć za kulisy, wniknąć trochę głębiej w tajniki polityki austrackiej. Gautsch pozostaje dla mnie zawsze zerem. Prawdopodobnie, o ile nie zdoła się wywiązać ze sprawy delegacyi, każą mu się usunąć. Dlatego też nie chciałbym kłaść nacisku wprost na Gautscha, ten w rzeczywistości skromny wyraz zepsucia austryackiego. Musimy dotrzeć do rzeczywistych winowajców.

Dość jestem sumienny, by nie zapraszać wprost towarzyszów na przechadzkę do Burgu wiedeńskiego, ale musimy wzmocnić w ludzie świadomość, że kamaryla, o ile Austrya chce się ostać, musi zostać obalona. (Burzliwe oklaski). Czasy są pomyślne dla ludu, nie zaś dla Gautscha i nie dla kamaryli. Niejeden tron europejski, który stał silniej, niż tron Habsburgów, chwieje się. Tron podobny austryackiemu spoczywa na podstawie zbutwiałej. Zgniłe i rozpadające się są wszystkie te stare urządzenia, na których opiera się Austrya. Dzikie narody azyatyckie prześcignęły nas i zaszły w rozwoju cywilizacyjnym dalej, aniżeli my. (Potakiwania). Wszystkie urządzenia nasze, administracya, cała organizacya państwowa są zgniłe. Czyż powinniśmy za to pokutować? Czyż powinniśmy przyjmować spokojnie, aby potęga najwyższa panowała dalej w pokoju? Czyż powinniśmy stać się ofiarami, jak gdybyśmy nie odważali się porwać na kamarylę? (Burzliwe okrzyki). Jak gdybyśmy nie ośmielili się pociągnąć do odpowiedzialności właściwych winowajców? Nie mówię tego przeciw osobie cesarza panującego. Ale kamarylę, wszystkich tych, którzy potęgę tę zamykają przed każdym przejawem życia nowożytnego i dla swych celów wyzyskują, musimy zwalczać w sposób najbardziej bezwzględny. (Długotrwałe oklaski).

Tak długo myśleliśmy nad tem, czy jest możliwe, by kamaryla ta mogła chcieć kiedyś coś rozumnego. I oto chwila rozstrzygająca nadeszła w samej rzeczy. Wielu z nas zostało zawiedzonych. Jeszcze przed miesiącem „Arbeiter-Zeitung“ nie umiała rozstrzygnąć, czy Kristoffy rzeczywiście stawia tak wysoko powszechne prawo wyborcze, czy jest prawdziwym mężem stanu, czy też prostym oszustem. I my wszyscy chwialiśmy się wówczas także. (Tow. Austerlitz: I dziś jeszcze także! — Wesołość). Teraz jednak pytanie to nie jest dla nas takie ważne. Dziś jednak wszelka omyłka minęła, wszelka nawet możliwość omyłki, by kamaryla ta i dynastya ta mogła kiedy stanąć na czele ludu, by kamaryla posiadała moralną i intelektualną siłę zrozumieć kiedyś potrzeby konieczne ludu, potrzeby państwa. Dziwiłem się z tego powodu zawsze, jak pewien zdolny towarzysz nasz mógł sobie wyobrażać przyszłą wielką Austryę. Gdy pytałem się go, czy sądzi, że może to nastąpić pod panowaniem Habsburgów, odpowiadał zawsze: Dzieje sprawiają cuda! Wiara jednak w te cuda została w ciągu ostatnich tygodni wypędzona z nas zupełnie. (Żywe oklaski). Cóż zaszło w ciągu tych tygodni ostatnich? Takie oszustwo polityczne, takie wyzywanie wszystkich ludów austryackich i węgierskich, że z łatwością zostanie zrozumiane, iż przeciw takim w polityce kłamstwom i oszustwom, przeciw takiemu igraniu myślami i projektami wyborczymi, igraniu, mającemu na celu jedynie fałsz, podniesiemy stanowczy protest.

Sromotą jest dla nas, gdy czytamy codzień, że liberali, bezmiernie bogaci arystokraci rosyjscy żądają powszechnego, równego prawa wyborczego, jako podstawy do uzdrowotnienia bagna carskiego, jako podstawy do przeobrażenia państwa całego, i jak tu w Austryi widzimy, że politycy nasi wyczerpują się w sporach drobnostkowych, że Niemcy szamocą się z Czechami, Niemcy z Polakami i Polacy z Czechami; lub gdy czytamy, że taki Derschatta, Dzieduszycki i Susterszic radzą z Gautscem, że ci ludzie stanowią o przyszłości naszej.

Szaleństwem jest doprawdy, zuchwałością i wyzwaniem, przechodzącem wszelką miarę, że czynione są wysiłki, aby zachować dla Austryi to życie polityczne. I trzeba też już raz uderzyć w ton nowy. Na was, towarzysze partyjni, spada zaszczyt ten i obowiązek załatwienia się ostatecznego z całą tą starą graciarnią. (Żywe potakiwania i oklaski). I jeśli nawet przez pozytywne, ściśle wskazania nie chcecie się wiązać na przyszłość całą, jesteście bowiem zbyt na to rozumni, aby chcieć rozporządzać przyszłością i postaracie się tylko wykorzystać dla niej każdą chwilę, to bądź co bądź zwołało was tu ze wszystkich krańców państwa głębokie oburzenie, oburzenie przeciw niegodziwości Gautscha. (Burzliwe potakiwania). Zeszłej zimy widzieliśmy takie przykłady bohaterskie walki olbrzymiej, widzimy niedaleko granicy naszej ruch ludowy, który nie cofa się ze zgrozą przed żadną represyą, widzieliśmy jak tysiące proletaryuszów szły tak na ofiarę w walkach ulicznych, że skłaniamy się wszyscy przed bohaterami tymi w milczeniu i wierzę głęboko, że ten ruch rewolucyjny nie pozostanie i na nas bez wpływu głębokiego. I jeśli trzeba będzie — bez słówek pięknych, ale ze stanowczością rewolucyjną — pociągniemy do walki przeciw starej Austryi, przeciw starej reakcyi austryackiej, przeciw temu więzieniu ludów. (Długotrwałe oklaski).

Tow. Preussler (Salcburg), który przemawiał następnie, dziękował tow. Daszyńskiemu za trafne wypowiedzenie, zaś tow. poseł Schuhmeier stwierdził, że „bez względu na rezolucyę i piękny manifest, jakie zostały przedłożone, słowo rozstrzygające i zbawcze powiedział dziś dopiero tow. Daszyński“.

Tow. **Austerlitz**, redaktor „Arbeiter-Zeitung“, mówił następnie, że są zapewne ludzie, którzy zechcą uniewinniać Gautscha, wykazując, że wyniku zamiarów Kristoffy'ego mógł się spodziewać każdy, kto zna cezarów wiedeńskich. Można się było jednak spodziewać, że w Burgu, gdy państwo całe się wali, pokolenie całe ginie, zrozumieją raz wreszcie, jak rzeczy stoją. Prawda, że składania z tronu nie odbywają się dziś w sposób tak bezwzględny, jak niegdyś, ale czyż można było przypuszczać, że ci, których to obchodzi bezpośrednio, nie widzą rzeczy, znanych każdemu czytelnikowi gazet? Czyż można było przypuszczać, że im nie będzie chodziło o własne istnienie? Teraz widzę, że epizod węgierski odebrał wszelkie złudzenia co do wartości kamaryli. Dla tego, co chce tańczyć, każda muzyka jest dobra — i Gautsch, mimo nicości swej, wystarczył, by utrzymać Wiedeń cezaryański na drodze zgubnej polityki. On jest też dla nas nietylko wyrazem zła, które przeciw nam pracuje, ale i zła, w które chcemy ugodzić. Godząc zaś w niego, we wszystkich ugodzimy. (Żywe oklaski). Obalenie Gautscha stanie się symbolem dla tych wszystkich, którzy wiedzieć nie chcą, że czasy ujarzmiania ludów już minęły. (Burzliwe oklaski).

I nie chodzi tu tylko o prawo wyborcze. Chodzi o obrazę całej klasy robotniczej, jako klasy. (Żywe oklaski). O cios, nadany całej kulturze. Co nazwać jednak można sprawiedliwością dziejową, to bunt magnatów węgierskich, bez względu, że Habsburgowie trzymali zawsze tylko z hrabiami! Powszechne prawo wyborcze staje się dziś w Austryi nietylko żądaniem ludu, ale koniecznością państwową. — My dziś bez powszechnego prawa wyborczego żyć możemy łatwiej, aniżeli Habsburgowie. Nie powstaliśmy wczoraj i nie możemy być zgładzeni jutro. Inaczej z Gautschem. A w chwili, gdy człowiek ten dlatego, że przeszkodził wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego, zostanie usunięty, prawo to uczyni ogromny krok naprzód. (Żywe potakiwania i oklaski).

Z zaboru rosyjskiego.

Zduńska Wola, 22 września.

U nas — jak zawsze. Życie wlecze się niby to jednostajnie i powoli, a jednak pełne przeróżnych niespodzianek i wypadków. W tych dniach naprzykład bezrobocie polityczne, wynikłe w fabryce Wienera z powodu uwięzienia jednego z robotników, skazanego w drodze administracyjnej na 4 tygodnie aresztu — zostało wygrane. Po trzech dniach bezrobocia gubernator cofnął swój „wyrok“ administracyjny i robotnicy powrócili do pracy. Robotnika wypuszczono natychmiast. Radość z powodu tego małego, ale wielce charakterystycznego zwycięstwa — wielka. Ledwie się skończyło bezrobocie, a wnet miasto poruszone zostało inną sprawą. Oto w miejscowej szkole elementarnej w niedzielę dnia 17 września wieczorem „ktoś“ (w liczbie mnogiej) pomalował smołą okna, ławki etc. Zdarto również i zniszczono portret cesarski. Następnego zaraz dnia dzieci nie przyszły na wykłady. Rozumie się, że wobec takiej „zbrodni“, Zduńska Wola nawodniona jest obecnie żandarmami różnych stopni. Prowadzi się energiczne śledztwo i szuka buntowników. Było kilka rewizyj.

Walka o polską szkołę elementarną rozpoczęła się niby. W wielu miejscowościach (Pabjanice, Zgierz, Ozorków, Łódź i t. d.) robotnicy niektórych fabryk żądają w szkółkach miejscowych polskiego języka wykładowego. Dotąd jednak prowadzi się zbyt ospale. Ba, do tej pory nie było nawet specyalnej odezwy szkołom tym poświęconej. Wkrótce jednak, prawdopodobnie, zmieni się to radykalnie i walka zawrze na dobre. Nastrój w masach specyalnie w tej sprawie bez entuzyazmu, co prawda, ale dobry. Zresztą ludzie zwykle entuzyazmują się dopiero przy pracy.

Powyżej zawarta garsteczka faktów choć odrobinę charakteryzuje nastrój naszych dziur prowincyonalnych. *R.*

* * *

O język polski w szkołach.

Przełożone prywatnych zakładów żeńskich w Warszawie wysłały, każda w swojem imieniu, następujący telegram do ministerstwa oświaty:

„Opierając się na przyrzeczeniu waszej ekscelencyi, danem w d. 17/30 sierpnia b. r. na posłuchaniu kilku przełożonym warszawskich prywatnych pensyj żeńskich bez praw, iż w jak najkrótszym czasie będzie rozstrzygnięta, stosownie do IV. punktu uchwały komitetu ministrów z dnia 6/19 czerwca, sprawa wykładu w języku polskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geografii Rosyi, oświadczyłam to przy zapisach rodzicom moich uczenic.

Rodzice wstrzymują się z oddaniem dzieci na pensye, w oczekiwaniu pomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy. Z tego powodu lekcye w szkole mojej nie rozpoczęły się.

Ponieważ minął już zwykły termin otwarcia szkół i upłynął czas trzech tygodni, określony przez waszą ekscelencyę, wreszcie z uwagi na moje położenie bez wyjścia, stworzone przez zawieszenie lekcyj w mej szkole, mam zaszczyt prosić waszą ekscelencyę o odwrotne zakomunikowanie mi, iż mogę wprowadzić wykłady w mojej szkole według drugiej części IV. punktu najwyżej zatwierdzonej 6/19 czerwca specyalnej uchwały komitetu ministrów.

Język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Na mniejszych stacyach, gdzie już wyczerpały się zapasy biletów osobowych z tekstem rosyjskim, kasyerzy rozpoczęli sprzedaż biletów z tekstem polskim po jednej stronie.

Tępienie szyldwachów.

W piątek około godz. 9 wieczorem, kilku nieznanych ludzi strzelało z rewolwerów do dwóch żołnierzy, stojących obok cerkwi na Woli, pod Warszawą.

Jeden z nich, Laurenty Morficyn (lat 25), ma postrzelone lewe ramię i szyję; drugi, Dymitr Andrejenko (lat 25), został postrzelony w brzuch.

Obu pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia, a następnie odwiózł ich do szpitala ujazdowskiego. Sprawcy zamachu zbiegli.

Tępienie zbirów.

Radom, 22 września.

We środę dnia 20 bm. na ulicy Starokrakowskiej naprzeciwko szpitala żydowskiego w obliczu oddziału piechoty wykonano zamach na najstarszego dozorcę rewirowego Łasiewicza: zadano mu toporem ciężką ranę w głowę. Rana jest śmiertelną. Nieznany sprawca uszedł. Łasiewicz był sługą carskim ogólnie znienawidzonym przez Radomian; odznaczał się szczególną gorliwością przy rewizyach żandarmskich; była to prawa ręka policmajstra Makowskiego, który już dawniej otrzymał nagrodę za swoje, o czem pisałem swego czasu. Teraz obaj leżą poranieni; strzegą ich żołnierze. Do umierającego Łasiewicza zaraz po zamachu przyjeżdżał gubernator radomski, zapewne aby go pocieszyć, że nie jest pierwszym, ani ostatnim. *R.*

„Humanitarna“ 14-godzinna praca.

W niedzielę 24 b. m. odbyło się w lokalu kongregacyi kupieckiej nadzwyczajne zgromadzenie pomocników handlowych. Prezes Porębski zagaił zebranie zakomunikowaniem osiągniętych „dobrodziejstw“ od kongregacyi kupieckiej. Była to praca bardzo mozolna wobec licznych trudności, jakie czynili poszczególni kupcy. W końcu dodaje „sądzę,

że w imieniu młodzieży mogę złożyć kongregacyi podziękowanie za ten akt humanitarności". (Na sali milczenie). Następnie powołuje delegatów do złożenia sprawozdania.

Delegat Ślimakowski w przemówieniu swem zaznacza, że stało się pewne nadużycie ze strony pryncypałów, a mianowicie przedłożone im żądania pomocników zmienili na warunki dla siebie wygodne i nie pytając pomocników o zgodę zakomunikowali publiczności i kupcom swe ogólnie już znane uchwały o „humanitarnej 14-godzinnej pracy" bez należytego wypoczynku niedzielnego.

Delegat Jarosz, zaznaczając stanowisko swoje, wykazuje w sposób ironiczny owoce humanitarności kupieckiej. Zwraca uwagę, że przeciwko p. Porębskiemu nie występuje, owszem, ma dla niego cześć i szacunek i dlatego powołuje się na słowa p. Porębskiego, że kongregacya nie mając żadnej egzekutywy, nie będzie wiedziała, co zrobić z kupcami, nie chcącymi się zgodzić nawet na tę „humanitarną 14-godzinną pracę". Wówczas nie pozostanie nic innego, jak połączyć się z socyalistami, aczkolwiek nie wie, czy się to wszystkim spodoba. (Przemowa p. Jarosza wywołała huczne oklaski).

P. Porębski z ubolewaniem konstatuje, że rada p. Jarosza znalazła w jednem z najliczniejszych dotąd zebrań pomocników tak kolosalne uznanie. Mimo to ostrzega przed radą p. Jarosza, wskazując, że przecież udało się im po 30 latach zdobyć własny dom, a więc to dużo już znaczy. (Dom ten należy do kongregacyi kupców. *Przyp. redakcyi)*.

Delegat Król z działu kolonialno-śniadańkowego konstatuje, że ten dział nie otrzymał żadnych udogodnień, bo trudno mówić o wolnej każdej drugiej niedzieli tam, gdzie jest 3 lub 5 pomocników. Przecież pryncypał z 2-ma nie zostanie, bo nie da rady. Z tego też wynika, że w niedzielę będą nadal pracowali o wiele więcej niż w dzień powszedni. Poczem przewodniczący udzielił głosu gościowi tow. Ignacemu Grossowi.

Tow. Gross wita zebranych w imieniu grupy miejscowej pomocników handlowych, życząc im zarazem zwycięstwa w sprawie, o którą i inni pomocnicy, stojący poza czytelnią przy kongregacyi, usilną prowadzą walkę.

Mówca w dokładnem, jędrnem a pięknem przemówieniu, popartem licznymi faktami i przykładami wykazał jasno i dobitnie, że pomocnicy nie mogą niczego osiągnąć od kupców ani od kongregacyi, jako reprezentantki interesów klasy kupieckiej. Wykazał, że kongregacya sama przyznała się, iż jest bezsilną wobec kupców, nie chcących się zgodzić na skrócenie dnia pracy.

Przeszedłszy następnie do patryarchalnej strony wyjaśnił, że dzisiejszy pomocnik nie jest w stanie myśleć nawet o otwarciu samoistnego handlu, gdyż asocyacya kapitałów dotarła już i do handlu. Nie pozostaje dlatego pomocnikom nic innego jak dwie drogi. Pierwszą z nich ustawa, a drugą samopomoc i samoobrona. Ponieważ ustawy daje parlament, złożony w większości z przedstawicieli klas posiadających, którzy z natury rzeczy muszą bronić swych klas, pozostaje zatem samopomoc w postaci organizacyi, niezależnej w zupełności od kupców, organizacyi, gdzieby pomocnicy czuli się jak u siebie w domu, aby mogli się wypowiadać i obradować swobodnie. Należy też zwrócić uwagę, że musi to być organizacya, rozciągająca się nie tylko na Galicyę, ale na całą Austryę, aby w danym wypadku mieć większe szanse przeprowadzenia tak licznych a słusznych żądań pomocników handlowych. (Długotrwałe, owacyjne oklaski).

Następnie zabrał głos przewodniczący, p. Porębski, który podniósł rzuconą przez tow. Grossa myśl, przyłączenia się do stowarzyszenia centralnego i zamknął posiedzenie.

Mowa tow. Grossa wywarła na zebranych niezwykłe wrażenie, czego najlepszym dowodem liczne podziękowania od różnych pomocników handlowych, którzy też przyobiecali wkrótce zająć się organizacyą centralną.

Z TEATRU.

„Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Wyobraźmy sobie jakąś grę towarzyską: polega ona z reguły na jawnem skojarzeniu banalności, aż nadto wypróbowanej i absurdu — mimo to miłem przepędzeniem czasu stać się może... wyjątkowo oczywiście — gdy w towarzystwie znajdzie się ktoś, posiadający dużo dowcipu i finezyi i czczą jej formę nimi ożywić potrafi. W ten sposób możnaby scharakteryzować i ostatnią premierę: „Birbanta" Wilde'a. Sztuka to niedbale skonstruowana i w swej treści tak błaha, że mogłaby niecierpliwić, jako dowód lekceważenia sceny przez niepospolicie utalentowanego pisarza, gdyby nie profuzya dowcipów, paradoksów, ironicznych zwrotów... Niezależne to od treści — jakby na marginesie kreślone uwagi — mimo to mogą one dzięki swemu dowcipowi zainteresować i pasmem uśmiechów łączyć salę ze sceną.

Mimo swego oryginalnego talentu Wilde nic nie uczynił, aby uwolnić teatr angielski od wiążącego go szablonu: sentymentalnego melodramatu, lub lokalnie zdefigurowanego typu salonowej komedyi francuskiej; tylko dyalog piętnem swej oryginalności zdobił. Wyjątek — „Salome", arcydziełko sceniczne, zimno u nas przyjęte, ponieważ je wystawiono niedbale, poczęści w nienależytej obsadzie — zresztą w zużytej oprawie i po „zastawniejszej" kilko-aktowej „Uczcie Herodyady". Ale „Salome" pisał Wilde po francusku — zrywając z wymaganiami, specyficznie angielskiemi.

Na śliskiej posadzce salonu lekko umieć odtworzyć paradoksalne piruety autora — ten rodzaj kunsztu jest tu niezbędnym dla wykonawców — to *genre*, w którym u nas celuje p. Sobiesław. Jedna rola wszakże sztuki nie postawi, ani zbawi... Pewne zrozumienie sposobu gry — wymaganego w „Birbancie", okazał partner p. Sobiesława świeżo zaangażowany p. Kosiński — wszakże brak mu wielu warunków na aktora salonowego. Rolę tę, jak mniemam, lepiejby odegrał p. Leszczyński; więc na jej podstawie nie można jeszcze osądzić, czy w składzie naszego personalu p. Kosiński jest niezbędnym. Przyznaję, że słowa powyższe mogą się wydać powitaniem arcy-niegościnnem: niestety personal nasz posiada luki tak poważne, a niewypełnione, że względy utylitarne dominować muszą nad względami kurtuazyi. Brak nam następcy po p. Mielewskim do ról bohaterskich, brak nam artystki salonowej po p. Rutkowskiej (a jedna reprezentantka na takie *emploi* — to minimum już bardzo krępujące), oddawna nie posiadamy salonowo-charakterystycznej (na razie zaś może i charakterystycznej wogóle). To ostatnie czuć się dawało i w „Birbancie", gdzie p. Modzelewska dźwigała rolę ponad swe siły; zbyt niepokaźnym był w tej kreacyi zasób salonowego poloru a arkana gry charakterystycznej zanadto rzucały się w oczy. W grze debiutantki p. Palińskiej — może skutkiem niepewności na nowej scenie — czuć było jakby brak inicyatywy, której, wobec paroletniego już pobytu w teatrze, można było oczekiwać. Wreszcie p. Czechowska miała, jak na swą rolę, niedostatecznie przekonującą dystynkcyę.

Pierwsza ta próba sztuki salonowej nie dała nam przedsmaku poprawy na tem polu: i nadal na salon składać się u nas będzie w stopniu pokaźniejszym — garnitur salonowych mebli, niż grający zespół.

Cały zapał i energia nowej dyrekcyi, kontrastujące z indolencyą poprzedniej, częstokroć napotykać będą musiały przeszkodę dla swych najlepszych chęci w brakach personalu. Zaangażowane siły bardzo młode — być może obiecujące — przypuśćmy, że dźwigające nawet buławy marszałkowskie w tornistrach, skutkiem przekroczenia proporcyi do sił rutynowanych zdolne są, przeciętnie biorąc, obniżać poziom przedstawienia w tym samym stopniu, w jakimby go w porównaniu z erą poprzednią podnieść mogła usilna praca reżyserska nowego dyrektora. Olbrzymi zasób pracy — a dla widza *status quo* — czyż nie równałoby się to deprymującemu zmarnowaniu wysiłków?

Przypuśćmy, że w „Skarbie" nie mielibyśmy za poprzedniej dyrekcyi tak opracowanych scen zbiorowych, jak to widzieliśmy teraz; za to np. nie wypadłby wówczas tak niedostatecznie zespół w prologu „Dyktatora".

Nie występuję tu bynajmniej przeciwko wyrabianiu nowych sił, było to ongi specyalną zasługą naszej sceny; nie pragnąłbym naogół je odsuwać od wytrawnego kierownictwa — tylko, powtarzam, pewna proporcya zachowaną być musi, aby dla nadziei jutrzejszych dziś nie ucierpiało.

m.

Przegląd polityczny.

Niemcy w Afryce. Od dwóch blisko lat trwające powstanie plemion murzyńskich w koloniach wschodnio-afrykańskich przyniosło Niemcom oprócz ogromnych strat materyalnych także wielkie straty moralne. Powstanie to, sprowokowane okrucieństwem i zachłannością niemieckich kolonistów, wydawało się śmiesznem wobec olbrzymiej potęgi Niemiec, którym murzyni mogli przeciwstawić tylko nagie piersi i prymitywne uzbrojenie. To też na wieść o pierwszych klęskach wojsk niemieckich ogarnęło wszystkich zdumienie. Niemcy, które drwiły sobie z Anglii, że nie umiała sobie poradzić z Burami, ulegały Hottentotom i Witbojom! Zaczęło się usuwanie wodzów — w miejsce pułkownika Leutweina, który łagodnością chciał powstanie stłumić, posłano generała Trothę, który zaczął prowadzić wojnę eksterminacyjną. „Potężny wódz najwspanialszego monarchy" — tak siebie nazywał Trotha w proklamacyi do murzynów — niszczył ogniem i mieczem nędzne siedziby powstańców, żony ich i dzieci wypędzał w pustynie na pastwę głodu, a odbieraniem im bydła niszczył ich sposób do życia na dziesiątki lat. Cały świat cywilizowany z oburzeniem przyjmował te wieści z Afryki i dla wszystkich było widocznem, że Niemcy w swej polityce niszczenia w Europie nie krępując się żadnymi względami, tem mniej będą myśleli w Afryce o humanitarności i względach dla murzynów.

I wszystko to okazuje się bezskutecznem. Murzyni nie poddali się, nie znalazł się też między nimi zdrajca, któryby się złakomił na wyznaczoną przez Trothę nagrodę za głowę wodza Hendrika Witboja; Niemców kosztuje ta „wojna kolonialna" już tysiące ludzi i setki milionów, a efekt jest ten, że dopiero przed kilku dniami ponieśli grubą porażkę. Wobec tego stanu rzeczy podnoszą się w niezawisłej prasie niemieckiej coraz liczniejsze żądania, aby się czem prędzej z tej awantury wycofano; wykazują cyfrowo, że kolonie te nigdy nie będą w stanie, choćby w drobnej części, odszkodować naród i państwo za obecne straty i przyszłe wydatki i wykazują, że zarząd kolonii od pierwszej do ostatniej chwili popełniał grube błędy wobec ludności tubylczej i wobec kolonizatorów.

Mimo pozorów wielkiego mocarstwa kolonialnego nie są Niemcy kolonizatorami w tem zrozumieniu, co np. Anglicy. Ich krótkowidztwo polityczne nie pozwala im pozyskać sobie ujarzmionej ludności racyonalną gospodarką; one umieją tylko „ausrotten", a okazuje się, że Witboj lepiej to umie. Może ostatnia klęska otworzy oczy zapaleńcom kolonizacyjnym na niebezpieczeństwo szafowania ludźmi i pieniądzmi na cele nieproduktywne.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Podwołoczyskach. W sobotę 16 b. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp". O celach i zadaniach organizacyi robotniczej referował tow. Struż z Tarnopola, przedstawiając zebranym korzyści, jakie daje organizacya. Do stowarzyszenia wpisało się kilkudziesięciu robotników. Przewodniczącym wybrany został tow. Efroim Flachs, zastępcą jego tow. J. Suss. Spodziewać się należy, że nowa ta placówka socyalizmu niebawem stanie się silną ostoją ruchu robotniczego.

Wielki strejk górników przygotowuje się w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Niezadowoleni są górnicy w kopalniach twardego węgla, których jest 150.000—200.000 głów. Ostatni strejk w r. 1902 przyniósł im znaczny sukces: 9-godzinny dzień pracy i 10% podwyżki płacy. Obecnie nie żądają podwyżki, ale obniżenia czasu pracy na 8 godzin. Na czele ich stoi, jak w pierwszym strejku, John Mitschell, podczas gdy właściciele kopalń działają przez 3 swoich pełnomocników: Bära, Thomasa i Tuesdalla. Widoki strejkowe nie są dla robotników bardzo pomyślne. Ogólne zapotrzebowanie twardego węgla wynosi 50 milionów tonn rocznie; kopalnie jednak wydobywały w ostatnich 3 latach po 65 milionów tonn; rozporządzają zatem nadwyżką 45 milionów tonn, wystarczającą na cały rok. Robotnicy liczą jednak na dwie okoliczności: 1) na własny fundusz strejkowy w kwocie 2 mil. dolarów i na pomoc zorganizowanych 300.000 górników w kopalniach miękkiego węgla, 2) na zachłanność właścicieli kopalń, którzy zechcą wyzyskać strejk dla podwyższenia cen, co przeciw nim oburzy opinię publiczną. Druga okoliczność już w r. 1902 przyczyniła się do zwycięstwa robotników, gdyż wówczas pod naciskiem opinii prezydent Roosevelt zagroził właścicielom represaliami i tem zmusił ich do ustępstw. W każdym razie zanosi się na walkę w wielkim stylu.

KRONIKA.

Komisya drożyźniana krakowskiej rady miejskiej odbyła posiedzenie 23 b. m. pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu byli obecni 3 delegaci cechu rzeźnickiego, którzy dawali wyjaśnienia w sprawie proponowanego przez cech założenia wielkiej rzeźni miejskiej. Rzeźnicy obliczyli koszta na 600.000 koron, z czego oni chcą wziąć na siebie $^2/_3$ t. j. 400.000, a gmina $^1/_3$ t. j. 200.000 kor. Dwaj rzeźnicy wyjechali do Wiednia celem zbadania urządzeń tamtejszej wielkiej rzeźni akcyjnej, a do nich przyłączy się prezydent dr Leo, który w sprawach miasta do Wiednia wyjechał. Komisya przyjęła do wiadomości, że w ubiegły piątek zakupiono na targowicy miejskiej pierwszą partyę wołów dla jatek miejskich, gdyż wskutek wielkiego spędu, ceny były cokolwiek niższe. Delegaci rzeźniccy oświadczyli wkońcu, że od cen podanych na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej (o 4 hal. na klg. taniej) na razie zejść niżej nie mogą. W końcu wyznaczyła komisya na delegatów do czuwania nad jatkami miejskiemi radców drów Frühlinga i Szarskiego.

Delegat miasta Lwowa dr Czechowicz w przejeździe z zagranicy, gdzie studyował urządzenia targowe, przyjechał do Krakowa. Tutaj zwiedza targowiska miejskie i informuje się o urządzeniach w tym kierunku.

Koncert J. Friedmana. Bilety na koncert, który odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 6 października, można już nabywać w księgarni A. S. Krzyżanowskiego (linia A—B).

Rozszerzenie działalności ministerstwa handlu. W najbliższym numerze „Dziennika ustaw państwowych" ogłoszone zostanie najwyższe postanowienie, dotyczące zapowiedzianego już nowego uregulowania względnie rozszerzenia zakresu działania ministerstwa handlu w sprawach przemysłowych. Punkt ciężkości leży w połączeniu wszystkich spraw ustawodawczych i administracyjnych, dotyczących przemysłu i rękodzielnictwa w ministerstwie handlu. Równocześnie z rozszerzeniem kompetencyi nastąpi także nowy podział agend sekcyi przemysłowej. Nowy kierownik ministerstwa handlu chce utworzyć rozległe departamenty, obejmujące cały kompleks poszczególnych spraw pod kierownictwem doświadczonych funkcyonaryuszów, którym przydzieleni zostaną doświadczeni urzędnicy jako zastępcy. Mają powstać departamenty następujące: Departament legislatywny, który ma przygotowywać projekty ustaw i rozporządzeń, dotyczących spraw przemysłowych wogóle; departament dla związków przemysłowych; departament przemysłowy, w którym połączone zostaną wszystkie ogólne sprawy przemysłowe, agendy legislatywne, dotyczące ruchu przemysłowego, jakoteż sprawy Izb handlowych i przemysłowych. Z tym departamentem będzie także połączony departament biura rady przemysłowej; dalej departament ochrony robotników; departament przemysłowo-administracyjny i w końcu departament techniczno-przemysłowy, którego zadaniem będzie dawać opinie fachowe. Agendy popierania przemysłu, które dotąd już były w zarządzie ministerstwa handlu, jakoteż agendy sprawy wystaw i domokrąźstwa pozostaną i nadal pod dotychczasowem kierownictwem.

Sprawozdanie poselskie składał 22 b. m. poseł lwowski dr. Głąbiński przed swymi wyborcami. Aby sobie zapewnić „zaufanie i uznanie" wyborców, rozesłał dowcipny poseł zaproszenia osobiste niektórym wyborcom, a ogromna większość nie została dopuszczoną do wysłuchania wywodów wschodnio-galicyjskiego uczonego. I taki pan będzie się potem powoływał na uchwalone mu przez wyborców zaufanie! Rozumie się, że „Słowo polskie" robi swemu pupilkowi szaloną reklamę, na którą tylko bardzo naiwni się złapią.

Carska zemsta. Ostatni numer „Iskry", organu socyalnej demokracyi rosyjskiej, podaje szczegóły z pierwszej seryi procesów, wytoczonych zbuntowanym marynarzom floty czarnomorskiej. Pierwszy proces odbył się przeciw marynarzom okrętu „Prut".

Akt oskarżenia opowiada to zdarzenie w następujący sposób: W kilka dni po buncie na „Potemkinie" zrobiła załoga „Prutu" to samo; związała swoich oficerów, przyczem dwóch stawiało opór i zginęło. Na czele buntu stanął wybrany przez załogę komitet, a marynarz Aleksander Petrow wygłosił mowę, w której zdeklarował się jako członek socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi, wyłuszczył zasady i cele socyalizmu i wezwał towarzyszów do połączenia się z „Potemkinem", do wspólnej walki z absolutyzmem i do zaprowadzenia demokratycznej rzeczypospolitej. Po tej, przez załogę z zapałem przyjętej mowie, zdarto uwięzionym oficerom odznaki wojskowe i wezwano ich do pełnienia służby na zbuntowanym okręcie, przyczem Petrow oświadczył im: „Wiedzcie, że to nie jest bunt, ale rewolucya". Tyle akt oskarżenia, powtórzony w skróceniu.

„Prut" popłynął do Odessy, ale po drodze dowiedział się o poddaniu się „Potemkina" w Rumunii. Położenie stało się rozpaczliwem. Mały okręcik nie mógł sam podjąć walki z całą flotą czarnomorską; mniejszość załogi chciała także udać się do Rumunii, ale większość nie chciała narazić się na nędzne życie w obczyźnie, uwolniła oficerów i okręt powrócił do Sebastopola. Liczyli na to, że w porównaniu z „Potemkinem" ich bunt jest drobnostką i że będą łagodnie traktowani. Omylili się; nie znali jeszcze caratu.

Nad uwięzionymi zaczęło się śledztwo. Petrow wyraźnie oświadczył, że jest socyalistą i zeznał, że bunt powstał wskutek brutalnego obchodzenia się oficerów z załogą, a on uważał za swój rewolucyjny obowiązek zaproponować kolegom, aby stanęli pod czerwonym sztandarem proletaryatu dla zdobycia w zbrojnej walce rzeczypospolitej. Inny marynarz, Mikołaj Czerny, oświadczył to samo i podał rolę, jaką on w buncie odegrał.

Sąd wojenny skazał tych dwóch, oraz Titowa i Adamenkę na śmierć, innych na długoletnie roboty przymusowe.

Ale sąd sam zląkł się swego okrucieństwa i uchwalił wysłać do cara prośbę o ułaskawienie skazanych na śmierć. Car jednak zrzucił z siebie odpowiedzialność w ten sposób, że oddał sprawę pod rozstrzygnięcie komendanta floty czarnomorskiej, admirała Czuchnina, który zatwierdził powyższe, przez niego sądowi podyktowane wyroki.

Egzekucya odbyła się z wyrafinowanem okrucieństwem. W zamiarze zdemoralizowania buntowniczej floty rozkazał Czuchnin, aby wyrok został przez marynarzy na ich kolegach wykonany. W tym celu rzucił na wszystkich postrach przez zaaresztowanie setek „podejrzanych", których razem z uwięzionymi poprzednio wysłano do Odessy (wiadomo teraz, że zostali wcieleni do armii lądowej); potem wybrano 30 najmłodszych marynarzy, otoczono ich całym pułkiem piechoty i kazano im strzelać do skazanych pod groźbą, że w razie oporu piechota weźmie ich pod krzyżowy ogień. Groźba ta poskutkowała.

Skazani umarli jak bohaterowie. Pop, towarzyszący im przy egzekucyi, opowiadał potem, że szli do egzekucyi jak na uroczystość. Petrow oświadczył komenderującemu oficerowi: „Ta egzekucya jest zbytecznem okrucieństwem; nic nią nie osiągniecie, tylko że bracia nasi będą teraz jeszcze bezwzględniejszymi w walce".

Spełniły się jego słowa. W całej flocie zapanowało tak niebezpieczne usposobienie, że tylko przez zupełne rozbrojenie marynarzy i zdemontowanie armat utrzymano spokój w Sebastopolu.

W kilka dni później odbył się sąd nad załogą „Jerzego Pobiedonosca“. Trzech skazano na śmierć, a na dwóch wyrok spełniono.

O nowych wypadkach cholery w Łodzi donosi „Rozwój“ łódzki pod datą 23 b. m.: Przy ul. Północnej zachorowała 8-letnia Rozowiczówna; w rzeźni miejskiej zachorował jeden z robotników. Wreszcie zdarzyło się po jednym wypadku — przy ul.: Wysokiej, Benedykta i Długiej.

Budowa dróg wodnych w Galicyi. Jak donoszą z Wiednia, w budżecie wodnym na rok 1906 na wykupno gruntów między Zatorem a Samborkiem wstawiono kwotę koron 1,840.000. Na kanalizacyę Wisły pod Krakowem wstawiono na wykupno gruntów 500.000 koron, na pierwszą ratę na koszta budowy 520.000 koron.

Fałszerze banknotów. Jeden z kupców krakowskich doniósł w sobotę policyi, że nieznajomy mężczyzna zmienił u niego fałszywy banknot 50 koronowy. Policya zarządziła dochodzenia i aresztowała niejakiego Piotra Polka, 35-letniego pomocnika listonosza rodem z Lipnicy. Aresztowany miał się przyznać do wymiany banknotu i zeznać, że wszedł w jego posiadanie przez otwarcie listu (!), przesłanego z za granicy na adres pewnego kupca na Kazimierzu. A więc i u nas grasuje szajka międzynarodowych fałszerzy 50-koronowych banknotów.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 25 września. Wczoraj o godz. 7 wieczór przybył tutaj Kossuth. Na godzinę przedtem zebrało się na dworcu kolejowym około 30.000 osób, oraz studenci uniwersytetu. Nadjeżdżający pociąg powitano gromkiem „Elien!“ Gdy z pociągu wysiedli Andrassy, Zichy i Kossuth, wygłosili do nich mowę literat Kaziem oraz reprezentant uuiwersyteckiej młodzieży Viola.

Odpowiadając, oświadczył Kossuth, że chciano na nich w Wiedniu nałożyć kaftany bezpieczeństwa; koalicya jednak walczyć będzie do ostatniej kropli krwi za naród, i swoją konstytucyę.

Budapeszt, 25 września. „Pester Lloyd“ pisze o położeniu wewnętrzno-politycznem co następuje:

Opinia publiczna wyraża jednomyślnie rozczarowanie z powodu przebiegu posłuchania, zainscenizowanego wśród tak uroczystych formalności, a do którego każdy przywiązywał nadzieję zwrotu na lepsze. Zdaje się jednak, że posłuchanie to wywoła świeże starcia i walki.

Niepomyślną ocenę znalazło we wszystkich dziennikach bez różnicy stanowiska partyjnego odprawienie zastępców skoalizowanych stronnictw bez wysłuchania ich starannie opracowanych propozycyj, oraz dana im wskazówka, aby rokowali z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, któremu nie wolno mieszać się do wewnętrznych spraw węgierskich.

Wiedeń, 25 września. Hr. Apponyi odjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Budapeszt, 25 września. Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi odbył dzisiaj pod przewodnictwem Fr. Kossutha konferencyę. Kossuth przedłożył momoryał królewski i odpowiedź przywódców, jaką wręczono hr. Csiraky'emu.

Komitet wykonawczy powziął następującą uchwałę:

Komitet wykonawczy uznaje i należycie ocenia rozważne i patryotyczne postępowanie powołanych przez króla mężów stanu. Ubolewa, że król powołanych do siebie mężów stanu, którzy są przedstawicielami większości parlamentu, a więc przewodnikami narodu w publicznych kwestyach, nie wysłuchał i potępia z oburzeniem tych, którzy królowi w tym względzie udzielili rady. Komitet z głębi przekonania pochwala, że przywódcy nie weszli w żadne rokowania z hr. Gołuchowskim i że memoryał wręczony im przez króla uznali za sprzeciwiający się konstytucyi i zupełnie niedostateczny do sanacyi panującej kontrowersyi konstytucyjnej.

Posiedzenie odroczono do godziny 5 po południu.

Budapeszt, 25 września. Węg. biuro koresp. donosi, że br. Fejervary dzisiaj po południu wyjeżdża do Wiednia i jutro przed południem będzie na prywatnej audyencyi u cesarza.

Londyn, 25 września. „Times“, omawiając sytuacyę na Węgrzech, zaznacza, że nagły wyjazd przedstawicieli koalicyi z Wiednia nie zdaje się wskazywać na gorące życzenie, aby przesilenie zażegnanem zostało. Dziennik londyński wypowiada wkońcu nadzieję, że Węgrzy okażą się umiarkowanymi w konflikcie z królem.

Wiedeń, 26 września. „Wiener Allg. Ztg“ podaje powody, dla których cesarz tak niełaskawie przyjął węgierskich przywódców: Węgrzy nie dotrzymali danego słowa; kompromis z nimi był już właściwie zawarty i polegał na dymisyi Fejervarego i cofnięciu projektu reformy wyborczej i kilku członków kierujących koalicyi zobowiązało się w tym razie do czasu zrezygnować z węgierskiej komendy. Kiedy jednak ogłoszono upadek Fejervarego, zaczęli przywódcy koalicyi się cofać i szukać wykrętów.

Oświadczyli oni, że ludzie upoważnieni do obrad z koroną, nie czynili tego z upoważnienia innych, iż ich nie zrozumiano należycie. Wtedy też ze strony „miarodajnej“ padły wyrazy, że węgierscy przywódcy prowadzą politykę, której by się wstydzili handlarze koni. Wówczas to powstała myśl powołania przywodców do Wiednia i postawienia im *ultimatum*.

Ten sam dziennik jest zdania, że rozwikłanie sytuacyi wyobrażają sobie w politycznych kołach tak, iż bar. Fejervary na nowo obejmie rządy i projekt reformy wyborczej zostanie reaktywowany.

Budapeszt, 26 września. Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj wieczorem konferencyę. Kossuth zdał sprawę z podróży i podniósł, że w Wiedniu popełniono wiele błędów, ale jeszcze nigdy nie zdarzył się taki, jak ostatni. Następnie wezwał stronnictwo, aby także podczas agitacyi w kraju postępowało w ramach ustaw. — Przyjęto jednomyślnie wywody Kossutha i wyrażono jemu i Apponyemu zaufanie i uznanie za ich zachowanie się.

Budapeszt, 26 września. Kierujący komitet koalicyi wydał następujący komunikat: Punktacye, które które król 23 b. m. reprezentantom partyj większości przedstawił jako warunki objęcia rządów, poruszają tak ważne polityczne i konstytucyjne kwestye, że ze względu na nie okazuje się koniecznem przed rozpoczęciem obrad parlamentu ułożyć łączne postępowanie, a to wszystkich tych, którzy chcą strzedz we wszelkich okolicznościach integralności konstytucyi tak wobec ostatnich wypadków, jak wogóle wobec przeciwnych konstytucyi zarządzeń. Aby to mogło nastąpić z odpowiednią jednomyślnością, poleca komitet zebranie 3 października o 5 po południu na konferencyę celem powzięcia wspólnej uchwały i uważa za pożądane, aby w tej konferencyi wzięli także udział i ci posłowie, którzy jeszcze nie należą do koalicyi, ale którzy w obronie konstytucyi przyłączają się do partyj skoalizowanych i chcą razem z niemi walczyć. Komitet przedłoży konferencyi odpowiednie propozycye.

Budapeszt, 26 września. Prokuratorya państwa skonfiskowała wczorajsze wydanie poranne dziennika „Süggetlen Magyar Orszag“ z powodu artykułu zatytułowanego „Franz Josef fecit“. Konfiskata jest we Węgrzech czemś bardzo niezwykłem, wywołała więc wielkie wrażenie.

Budapeszt, 26 września. „Magyar Hirlap“, rejestrując pogłoskę o powołaniu hr. Jana Zichy'ego do króla, pisze, że programu ogłoszonego w sobotę widocznie nie można uważać za niezmienny. Jeżeli dr Wekerle i bar. Buryan wypadli jako pośrednicy z kombinacyi, to dlatego, że domagają się ustępstw na polu narodowem. Były minister skarbu Lukacs odpadł, bo u opozycyi nie cieszy się mirem.

Demonstracye w Budapeszcie.

Budapeszt, 26 września. Wczoraj wieczorem zebrało się do 3.000 osób przed lokalem partyi niezawisłości i urządziło owacyę przywódcom partyi. Pewien słuchacz uniwersytetu wygłosił mowę do zebranych nu balkonie posłów, na co odpowiedział Apponyi. Gdy Apponyi kończył mówić, nadciągnęło około 500 socyalistów, śpiewając „Marsyliankę“ i zatrzymało się tuż przy zebranym tłumie, który śpiewał pieśń Kossutha. Gdy po Apponyim zaczął mówić Kossuth, zaczęli socyaliści protestować. Przyszło do bójki, w której kilka osób obito, a jednę pokaleczono. Policya zaprowadziła „porządek“. Socyaliści odeszli, odgrażając się, że dnia następnego przyjdą w pięciokrotnej sile, aby wymierzyć sobie zadośćuczynienie. Następnie przemawiali jeszcze Kossuth. Vaszonyi i Kun, poczem tłumy się rozprószyły.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt, 26 września. Przeciwko dziennikowi „Budap. Hirlap.“ wdrożono postępowanie karne w związku z broszurą Zeysiga.

Z CARATU.

Echa wybuchu buntu.

Warszawa 25 września (Warsz. Ag.). Śmiało twierdzić można, że bomba, która wybuchła w Saskim ogrodzie, przygotowana była dla bankiera Szereszewskiego. Jak się obecnie wyjaśnia, podczas uroczystości „Trąbki“ w synagogach warszawskich urządzono szereg manifestacyj przeciwko wysokiemu cenzusowi do „dumy“. Podobną manifestacyę usiłowano urządzić w t. zw. synagodze Nożyka, której członkiem dozoru jest właśnie Szereszewski. Bankier wszelkimi sposobami chciał niedopuścić do demonstracyi, kiedy jednak jeden z „Bundowców“ wszedł na mownicę i zaczął przemawiać, Szereszewski posłał po policyę, która aresztowała mówcę i jego obrońców.

Wtedy to na Szereszewskiego wydano wyrok śmierci, który w piątek miał właśnie być wykonany.

Rewizye i aresztowania.

Korespondent „N. Ref.“ donosi o gwałcie dokonanym w Warszawie przez policyantów i żandarmów, którzy wtargnęli onegdaj do sali operacyjnej szpitala św. Rocha i pozostawali w niej przez czas trwania długiej operacyi, wymagającej bezwzględnej aseptyki, wykonanej nad sprawcą zamachu bombą w ogrodzie Saskim. Nie wyjawił on do tej chwili swojego nazwiska. Na zapytanie, jak się nazywa, odpowiedział: „Człowiek“. Na zapytanie, gdzie mieszka, odrzekł: „Na świecie“. Jedyne to były jego odpowiedzi.

Warszawa, 25 września. (Warsz. ag.). W sobotę przed godziną 6 wieczorem bez uprzedniego sygnału zamknięto jednocześnie wszystkie bramy ogrodu Saskiego i zrewidowano tam wszystkich obecnych. Zagadkowa ta rewizya musiała być przeprowadzona wskutek denuncyacyi.

Warszawa, 25 września. (Warsz. ag.). Pocya aresztuje po ulicach uczniów, którzy noszą mundurki szkolne, a nie uczęszczają do szkół.

Warszawa, 26 września. (Warsz. agencya). W sobotę wypuszczono z cytadeli pannę Kowalczyk, przełożoną pensyi prywatnej, córkę astronoma. Ojciec jej, podejrzany o gromadzenie broni w swem mieszkaniu, ma być wypuszczony za kilka dni.

Zamach na dyrektora browaru.

Warszawa, 25 września. (Warsz. agencya). W uzupełnieniu telegramu o zamachu na dyrektora browaru Kijowa, p. Władysława Zarembę, zaznaczyć należy, że na Z. dokonywano już kilkakrotnie zamachów — tym razem rana, zadana rewolwerem w piersi, okazała się śmiertelną. Z. w dwie godziny po przewiezieniu do domu umarł.

Rozboje w Wilnie.

Wilno, 26 września. (Warsz. ag.). Przyszło tutaj do zaburzeń. Skutkiem jakiegoś zajścia ulicznego, w którym pobito pewnego żyda, tłum żydów, stając w jego obronie, starł się z policyą, obrzucając ją kamieniami. Policyanci dali kilka strzałów, musieli jednak ustąpić, dopiero wojsko rozprószyło demonstrantów.

Dymisya policmajstra.

Homel, 25 września. (Warsz. ag.). Policmajster Chlebnikow, który swego czasu wydał znane obwieszczenie, że każe kozakom strzelać do wszystkich tych żydów, którzy się zbliżą do niego na 50 kroków, został dymisyonowany.

Zjazd ziemców.

Moskwa, 25 września. (Warsz. ag.). Dziś otwarty został zjazd ziemców. Dziennikarzy dopuszczono do wzięcia udziału.

Moskwa, 25 września. Dziś odbędzie się w Moskwie zjazd ziemców. Parę dni temu gubernator Moskwy Durnowo wezwał ziemców do siebie i zakomunikował im, że do zjazdu nie dopuści, zebranych rozpędzi, a opornych zaaresztuje. W kilka godzin potem otrzymali ziemcy z Petersburga depeszę, że Trepow nie ma nic przeciw temu, aby zjazd się odbył. Z depeszą tą poszli ziemcy do Durnowa, który im dał taką odpowiedź: No jeżeli Trepow tak mówi, róbcie panowie zjazd. Będzie mi bardzo przyjemnie!

Moskwa, 26 września. (Pet. ag. tel.). Wczoraj otwarto zgromadzenie zasiępców miast i ziemstw z gubernij wewnętrznych Polski i Litwy. Minister spraw wewnętrznych udzielił pozwolenia na to zgromadzenie pod warunkiem, że osobistość, wyznaczona przez generał-gubernatora Moskwy, będzie brała udział w tem zgromadzeniu. Tą osobą jest szef kancelaryi gubernialnej. Między dalszymi warunkami, pod którymi dozwolono na odbycie zgromadzenia, jest też postanowienie, że posiedzenia mają być tajne, prezydentowi nie wolno zmieniać programu obrad, nie wolno rozdawać podburzających odezw, ani też poruszać kwestyj narodowościowych.

Moskwa, 26 września. (Warsz. ag.). W kongresie ziemców bierze udział około 200 osób. Obrady odbywają się w mieszkaniu Nowosilcowa. Polaków przybyło na zjazd 14 w tem 2 z Warszawy, mianowicie Grendyszyński i Suligowski.

Zgromadzenie dziennikarzy.

Petersburg, 26 września. W przyszłym miesiącu zamierzone jest zwołanie zgromadzenia rosyjskich dziennikarzy wraz z polskimi, finlandzkimi, żydowskimi i kaukaskimi. Zgromadzenie to ma obradować nad kwestyą udziału w dumie.

Szturm do więzienia.

Ryga, 25 września. (Warsz. Ag.) Na tutejsze więzienie, mieszczące przestępców politycznych. dokonano napadu celem uwolnienia tychże. Grupa, złożona z 30 uzbrojonych ludzi, rzuciła się na dozorców i rozpoczęła do nich strzelać z rewolwerów. **Dwóch dozorców zabito, czterech raniono.** Szturmujący dotarli do cel więziennych, otworzyli je i **uwolnili wielu więźniów**, między nimi **dwóch ważnych przestępców politycznych**: Jana Lacisza i Juliusza Ślusarza. Nadbiegające z pomocą wojsko zdołało ująć kilku uczestników napadu.

Bezskuteczna nagonka.

Helsingfors, 26 września. Celem wzmocnienia garnizonów przybyło tutaj i do innych miast ostatnimi dniami 4000 żołnierzy. Poszukiwania za tajnymi magazynami broni w rozmaitych miastach nadmorskich nie wydały rezultatu.

„Potemkinada“.

Berlin, 26 września. Z Petersburga donoszą, że ośmiu marynarzy z załogi „Potemkina“ powróciło z Rumunii i oddało się w ręce władz rosyjskich. Jako powód powrotu podali oni tęsknotę za krajem. Aresztowano ich i oddano pod sąd wojenny.

Zaburzenia na Kaukazie.

Baku, 25 września. (Pet. ag. tel.). Pokój między Tatarami a Ormianami przywrócono.

Pokój.

Londyn, 25 września. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że przybędzie tam eskadra angielska, której oczekiwać będzie eskadra japońska. Wizyta nastąpi po ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Londyn, 25 września. Jak biuro Reutera donosi, rząd angielski stara się o nabycie doków w Singapore. Dziennik „Observer“ oświadcza, że założenie podstawy dla operacyj flotowych w Singapore stoi w związku z traktatem angielsko-japońskim.

Witte.

Berlin, 25 września. Witte odwiedził wczoraj wieczorem sekretarza stanu Richthofena.

Cholera.

Nowy Sącz, 26 września. (Tel. „Naprzodu“). Aby zapobiedz ewentualnemu rozszerzaniu cholery przez przybywających tu „chasydów“ z Rosyi, z okolic nawiedzionych epidemią, starostwo zakazało przyjmować tutejszemu „cudotwórcy“-rabinowi obcych „chasydów“.

Berlin, 26 września. Od 24 do 25 b. m. zgłoszono w Prusiech 2 wypadki zasłabnięcia i 2 śmierci na cholerę.

TELEGRAMY.

Precz z Gautschem!

Wiedeń, 26 września. Na pięciu w rozmaitych dzielnicach odbytych zhromadzeniach socyalno-demokratycznych demonstrowano przeciw haniebnemu zachowaniu się bar. Gautscha wobec węgierskiej reformy wyborczej i w bardzo ostrych słowach go atakowano. Po zgromadzeniach uczestnicy, wznosząc okrzyki przeciw bar. Gautschowi a za powszechnem głosowaniem, przeciągali ulicami, poczem się rozeszli. Tylko w dzielnicy XVII przybrały demonstracye większe rozmiary: policya sprowokowawszy demonstrantów wkroczyła i kilka osób aresztowała.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, 26 września. „Konserw. Korresp.“ w zestawieniu prac parlamentu pomija nieuniknione wniosek nagły socyalistów o powszechnem głosowaniu, jak również nagły wniosek wszechniemców w sprawie węgierskiej. Te dwie sprawy wraz z dyskusyą nad deklaracyą premiera zajmą prawdopodobnie tak wiele czasu, że nawet dyskusyi o fakultecie włoskim już nie będzie można przeprowadzić.

Przywódcy niemieckiego stronnictwa ludowego i niemiecki komitet czterech odbyły wczoraj naradę.

Parlamentarna komisya klubu czeskiego odbyła wczoraj aż dwa posiedzenia, wieczorem zaś zebrało się plenum klubu, na którem dr Pacak zdał sprawę z konferencyi posłów czeskich z bar. Gautschem. Rozpoczęła się bardzo szeroka dyskusya, która dziś będzie kontynuowaną. Na ogół biorąc, w klubie czeskim panuje dość przychylne wobec rządu usposobienie.

Budżet.

Wiedeń, 26 września. Budżet na rok 1906 wykazuje zwyżki dochodów nad rozchody 2·9 miliona koron.

Wiedeń, 26 września. Według urzędowego wykazu dochód z bezpośrednich podatków w Austryi wynosił od 1 stycznia b. r. do końca lipca b. r. 163,568.000 K wobec 159,355.000 K w tym okresie r. z.; dochód z podatków pośrednich 389,889.000 (389,177.000) K; dochód z ceł 80,615.000 K (71,573.000).

Wykolejenie pociągu.

Ruttka, 25 września. Pociąg osobowy, który wyjechał o godzinie 12 w nocy z Ruttki do Zsolny, zderzył się z 4 wagonami, które silny wicher spędził z toru pobocznego na główny. W kastrofie sędzia z Serajewa Reiner i kupiec Maurycy Grünwald zostali zabici, a adwokat dr Maurycy Wix i kupiec Holzman z Czaczy odnieśli ciężkie rany.

Ekspedycye polarne.

Bruksela, 25 września. „Siecle“ zapowiada, że z inicyatywy króla belgijskiego kongres wszechświatowy zajmie się sprawą urządzenia ekspedycyi do bieguna północnego i południowego.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt, 25 września. Przy wyborach do senatu wybrano 109 liberałów, 52 konserwatystów, 4 niezawisłych, 2 karlistów, 2 republikanów i 9 arcybiskupów.

Cavaignac umarł.

Paryż, 25 września. Były minister wojny deputowany Cavaignac umarł.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Komisya cennikowa krawców w Krakowie** zawiadamia towarzyszów, że tylko te strejki popierane będą materyalnie, które przynajmniej na tydzień przedtem będą zgłoszone. Towarzysze z prowincyi po informacye zgłaszać się powinni pod adresem komisyi cennikowej, Kraków, Mały Rynek 6.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

Ważne dla pp. budowniczych i właścicieli realności!



„HYDROCHROMIN"

farba wytrzymała na ogień i działania atmosferyczne

służy po rozpuszczeniu jej w zimnej wodzie do obielania, pomalowania **fasad**, zewnętrznych i wewnętrznych ścian, jakoteż drzewa, żelaza blachy i kamienia wszelkiego rodzaju. **Hydrochromin** zastępuje farby olejne bez porównania taniej, zalety jego jednak w porównaniu z pobielaniem za pomocą farb wapiennych lub kleistych jakoto bezwonność, łatwe zmycie, piękność i trwałość jak niemniej łatwość w przyrządzeniu go, polecają go jako **najlepszą farbę fasadową.** Może być dostarczonym we wszystkich kolorach i odcieniach.

Dokonane już roboty na budowlach rząd. i prywatnych w naszym kraju, dowodzą prawdziwości podanych tu zalet Hydrochromu w zupełności i świadczą o tem liczne uznania.

Wzory, próbki powlekania, zestawienia farb na żądanie gratis i franko.

Do nabycia we wszystkich większych składach farb.

Prawdziwa tylko wtedy, gdy każda paczka jest zaopatrzona naszą marką ochronną.

Wszelkich wyjaśnień udziela, oraz zamówienia przyjmuje

Mühlendorfskie Towarzystwo akcyjne

dla przemysłu kredytowego, wapiennego i kamiennego w Wiedniu IX/1.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Pensyonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40, II. piętro pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

Fryzyer M. Nadel

Kraków, ul. Wielopole l. 12, poszukuje pomocnika. 515

20 Dobrych stolarzy

budowlanych, zdolnych poszukuje, Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 513



ALBUM LUDOWE

ARTURA GROTTGERA.

Wojna — Polonia — Lituania.

Z portretem Grottgera.

(27 rycin).

Życiorys i objaśnienia napisał **Emil Haecker.**

Cena **40** h, z przesyłką **50** h.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.

PANNA

lub uczennica potrzebna do modniarstwa. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Dwie realności

z gruntem 26 morgów 896 sążni do **sprzedania.** Zgłoszenia do Zarządu dóbr Janów k. Lwowa.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU

Przyjmują się wszelkie naprawy

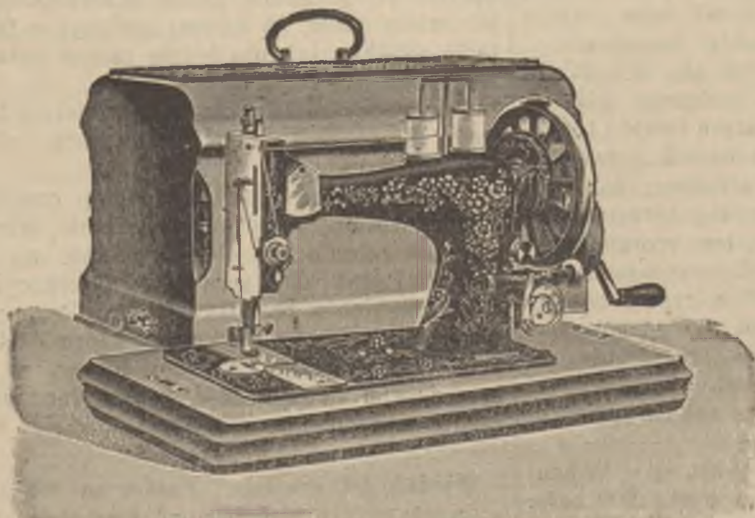
CENY NISKIE. 147

Od 1 stycznia 1906 r.

Lokal sklepowy na szynk, piwiarnię, restauracyę lub inny jaki proceder, z mieszkaniem lub bez mieszkania stosownie do życzenia, w ruchliwej części miasta do wynajęcia. Bliższa wiadomość ulica Retoryka Nr 2, mieszkanie parterowe. 522

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Ostrzeżenie

przed bezwartościowemi naśladownictwami!

KUNEROL

z poręczen. najczyściejszy tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, zawierający 100% tłuszczu. Żądać **„KUNEROLU"** w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości gdzie niema **„KUNEROLU"** wysyłamy na próbę około 5 kilg. brutto po cenie Kor. 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr. węg. za zaliczką. Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

Najstarsza i największa fabryka tłuszczu roślinnego w monarchii

Emanuel Khuner & Sohn, Wien XIV/2.

k. u. k. Hof- Lieferanten.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

WINCENTY KUCHARSKI

KRAKÓW, LENARTOWICZA L. 6

poleca P. T. Publiczności swoją

PRACOWNIĘ UBIORÓW MĘSKICH I DAMSKICH.

Wykonanie wzorowe. Ceny możliwie niskie. 503

JUŻ PRZENIESIONY

MAGAZYN OBUWIA,

z ul. Grodzkiej l. 34 do RYNKU GŁÓWNEGO 14

i obecnie istnieje tylko jeden lokal sprzedaży naszego obuwia w Krakowie

Rynek Główny l. 14 dawniej F. Eile.

Z poważaniem

Alfred Fränkel Sp. kom. dawniej Mödlingska fabryka obuwia. Zastępca L. Steigler.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO. 232

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).